

□ Czas czytania: 4 min.

W nocy z 9 na 10 kwietnia Ksiądz Bosko miał sen misyjny. Opowiedział go ks. Rua, księdzu Branda i kl. Viglietti'emu, wśród częstych przerw spowodowanych łkaniem. Kl. Viglietti spisał ten sen zaraz i z polecenia Sługi Bożego wysłał księdzu Lemoyne, (72) aby go odczytano wszystkim przełożonym Oratorium i aby służył ku ogólnej zachęcie. „Jest to, jak zaznacza sekretarz, tylko skrót wspaniałego i długiego widzenia”. Podajemy tu tekst według kl. Viglietti'ego, nieco poprawiony przez księdza Lemoyne dla nadania mu piękniejszej szaty językowej.

Ksiądz Bosko znajdował się w okolicach Castelnuovo na wzgórzu zwanym „Brioco del Pino”, w pobliżu wąwozu „Sbarnau”. Rozglądał się na wszystkie strony, lecz nie widział nic innego, jak tylko gęstą, rozległą puszcę, pełną najróżniejszego gatunku grzybów. Przecież to hrabstwo Józefa Rossi, pomyślał Ksiądz Bosko; powinien się on tutaj gdzieś znajdować!

W istocie po pewnej chwili spostrzegł Rossiego, który z odległego wzgórza przyglądał się z całą powagą rozpostartym u podnóża dolinom. Ksiądz Bosko wołał na niego, lecz on zamiast odpowiedzi patrzył tylko wzrokiem pełnym zadumy. Z przeciwnej strony zobaczył Ksiądz Bosko w dali także księdza Rua, który skupiony podobnie jak Rossi i jakby odpoczywając, siedział nieruchomo. Sługa Boży przywoływał ich obydwóch, lecz oni milczeli i nie odpowiadali nawet na jego znaki. Wówczas Ksiądz Bosko zstąpił z pagórka i wszedł na inny, skąd było widać wielki las, dobrze utrzymany i poprzerzynany drogami i ścieżkami. Powiódł oczyma wokoło, utkwiał wzrok w głąb widnokręgu, lecz zanim zdołał coś dojrzeć, uderzył go hałas niezliczonej gromady młodzieży. Starał się stwierdzić skąd pochodzi ta wrzawa, lecz nic nie zauważył.

Wnet do owych krzyków dołączyły się straszne wrzaski jakoby na widok zbliżającego się niebezpieczeństwa.

Wreszcie spostrzegł wielkie mnóstwo chłopców, którzy biegli ku niemu wołając:

– Czekaliśmy na Księdza, czekaliśmy bardzo długo! Nareszcie Ksiądz się zjawił.

Teraz jest Ksiądz wśród nas i już nam się nie wymknie!

Ksiądz Bosko nic nie pojmował, zastanawiał się i myślał, czego by chcieli od niego. Gdy tak stał wśród nich, pełen zdumienia i przypatrywał się im uważnie, ujrzał ogromne stado baranków, prowadzone przez Pasterkę, która oddzieliwszy chłopców od owieczek i ustawiwszy ich po obu stronach, zatrzymała się przy Księdzu Bosko i tak się odezwała:

- Widzisz to wszystko?
- Tak, widzę - odrzekł Ksiądz Bosko.
- Czy pamiętasz sen, jaki miałeś w dziesiątym roku życia? O, bardzo trudno, bym go sobie przypomniął; mam już głowę zmęczoną; obecnie nie pamiętam już dokładnie. Nic nie szkodzi! Pomyśl, a przypomnisz sobie.

Potem kazała się zbliżyć księdzu Bosko wraz z chłopcami i rzekła:

- Spójrz teraz w tę stronę! Przypatrz się dobrze! Przypatrzcie się i wy chłopcy, i czytajcie napisy, jakie zobaczycie... A więc, co widzisz?
- Widzę góry, morze, pagórki, a następnie znów góry i morza.

Ja czytam napis: „Valparaiso” - mówi jeden z chłopców.

Ja: „Santiago”!

Ja zaś, podchwytuje inny, czytam obydwie miasta.

- Dobrze! - ciągnęła Pasterka. Wyjdź zatem z tego punktu, a będziesz miał pojęcie, ile pracy czeka salezjanów w przyszłości. A teraz zwróć się w tamtą stronę i patrz w dal, jak okiem sięgnąć.
- Widzę góry, pagórki i morza!...

Chłopcy, natężywszy wzrok, wykrzyknęli chórem:

- Widzimy napis: „Pekin”!

Wtedy Ksiądz Bosko ujrzał duże miasto, przez które przepływała rzeka, a przez nią przerzuconych kilka wielkich mostów.

- Doskonale! - rzekła Pani, która zdawała się być Mistrzynią. Poprowadź teraz linię prostą z jednego końca na drugi, z Pekinu do Santiago; oznacz na niej punkt środkowy wewnątrz Afryki, a będziesz miał dokładne wyobrażenie, jak wiele mają zdziałać salezjanie.

- Lecz jak podołać temu zadaniu? - zawołał Ksiądz Bosko. Przestrzenie są olbrzymie, miejsca trudne, a salezjanów tak mało!

- Nie martw się tym! Dokonają tego twoi synowie, synowie twoich synów i synowie ich synów, lecz pod warunkiem, że będą wiernie przestrzegali Ustaw i ducha Towarzystwa! Ale skąd wziąć tylu ludzi? Przyjdź tutaj i patrz! Widzisz tam gotowych 50 misjonarzy? A bardziej w dali widzisz innych i jeszcze innych? Przeciągnij linię z Santiago do środka Afryki. Co widzisz? Widzę dziesięć ośrodków misyjnych. Każdy z tych ośrodków otworzy studentaty i nowicjaty i wychowa wielu misjonarzy, by zaspokoić potrzeby tych plemion. A teraz obróć się w drugą stronę. Tu widnieje dziesięć innych centrów misyjnych, poczynawszy od środka Afryki aż do Pekinu. Także

i one dostarczą misjonarzy dla wszystkich tych krain. Tam jest Hong – Kong, tam Kalkuta a bardziej w dole Madagaskar. Te i inne ośrodki będą posiadały zakłady, studentaty i nowicjaty.

Ksiądz Bosko słuchał, przypatrując się i rozważając, potem zaś rzekł:

– Ale gdzie znaleźć tylu ludzi i jak wysłać misjonarzy w tamte strony? Tam są przecież dzikusi, którzy żywią się mięsem ludzkim; tam są heretycy i prześladowcy; jak więc postąpić?

– Uzbrój się w dobrą wolę – odpowiedziała Pasterka. Jedno tylko jest konieczne: polecać, „by synowie pielęgowali stale cnotę Maryi”.

– Dobrze! Zdaje i się, że zrozumiałem. Będę powtarzał wszystkim Twoje słowa.

– I wystrzegaj się błędu, który szerzy się obecnie a polega na mieszaniu tych, co uczą się mądrości ludzkiej, z tymi, co uczą się wiedzy Bożej, ponieważ wiedza Boża nie chce być pomieszaną z rzeczami ziemskimi.

Ksiądz Bosko chciał jeszcze mówić, lecz widzenie znikło i sen się skończył.

*(MB IT XVIII, 71-74 / MB PL XVIII, 55-57)*